

Herbata z gwiazdek

(Dokończenie ze strony 19)

Z tomu „Herbata z gwiazdek”:

Piszesz
że śnieg u ciebie
bywa zmysłowy
otwieram usta
na dotyk
wirujących gwiazdek

i jesteś bliżej

Przyglądałam się kiedyś płatkom śniegu na rękawie mojego płaszcza. Stałam zdumiona, zafascynowana prawdziwymi, białymi gwiazdkami. Zdarzyło mi się to tylko raz.

Wrzucam do imbryka
kilka płatków zmierzchu
parę zamysłów
i rozkruszony zapach
tamtej chwili
a ty prosto z lasu
do chatki Arvidssona
wnosisz garnek
świeżego śniegu
na herbatę
z roztopionych gwiazdek

Andrzej Szmaj

Ach Gerdo
Łowczyń Wierszy
na zakurzonych strychach
podwórzach
oblężonych przez banal nowości
w siwym niebie ukryta
słońca pomarańcza
za szarobiałym lasem
przestrzenie bagien
zaludnione wiekowymi sosnkami
aż po kolejny las
w mroźnym powietrzu
na wpół rzeczywisty

Maria Magdalena Poczaj

A tu mrozu leciutkie dzwonki
w złocie błękitie i bieli
od rana chodzi za mną
długi cień
ciągnie za sobą pulkę
pełną myśli od których
topnieją gałązki śniegu
na drzewie mojej ulicy

Marię Magdalę Poczaj znam od siedemnastu lat. Jest prawym człowiekiem. Naturalna, otwarta, pogodna. Jest w niej samo dobro, którym obdarza innych. Nie omamia, nie kokietuje, nie przekupuje. Jej poezja jest taka, jak ona. A poetyckie komentarze do

fotografii własnych i kilku znanych fotografii – sprawiają, że cała „kompozycja” zyskuje inny, niezwykły wyraz.

W błękitnym zmierzchu
palę na podwórku świece
tkwią w syrkim puchu
kandelabry królowej śniegu
sąsiedzi pewnie znów
pukają się w czoło
co ona robi w taki mróz
a ja bawię się w teatr
w oknach zrolowane swetry
koce rozpięte na drzwiach
palę te świece
i od razu cieplej
na duszy

Andrzej Szmaj to miłośnik Laponii, przyrody dziewiczej. Poeta, fotografik, autor diaporam. Najlepiej czuje się na północy Szwecji, za kółem podbiegunowym.

Maria Magdalena Poczaj

Dla Ciebie
kosmyk błękitu
tańczący na wietrze
o tobie
słoneczna myśl
drgająca jak struna
mego niedowierzania

Andrzej Szmaj

Dla ciebie uśmiech
z mej zimowej codzienności
pod stalowoszarzym niebem
pardwa zostawiła ślad w poblizu
mały biały anioł
przyszedł i odleciał

Okładka książki zachęca do smakowania poezji. Jest na niej błękitna filizanka, taka domowa – rodzinna, z namalowanymi na niej kwiatami i sugestywnym wnętrzem w ciepłym, jasnym, herbacianym kolorze. Czeka na nas na śniegu pod wieczornym niebem.

ANNA ANDRYCH

Maria Magdalena Poczaj, „Herbata z gwiazdek”. Wstęp: Andrzej Haegenbarth. Rysunki: Maria Magdalena Poczaj. Projekt okładki według pomysłu autorki: Maja Rausch. Serii LIBRA, Związku Literatów Polskich, Poznań 2013.

W pajęczynie tekstu

Popularnie uważa się, że koncepcja filozoficzna Jacques’a Derridy stoi w dużej mierze pod znakiem myśli Friedricha Nietzschego. A jednak Derrida napisał o Nietzsche’u między innymi to, że *zmienia on*

zdanie w zależności od położenia własnego ciała.

Wiedząc o tym, że Nietzsche nie tylko mówił, ale i pisał rzeczy najbardziej ze sobą sprzeczne, Derrida musiał po prostu przyjąć, że nie ma czegoś takiego jak prawda Nietzschego.

W rozdziale pt. *Pozycje* czytamy:

– *W zasłonie tekstu Nietzsche trochę się gubi, niczym pająk nie dorównujący temu, co się z niego wytworzyło.*

Derrida pomija takie nietscheańskie kwestie jak wola mocy, wieczny powrót, nadczłowiek, nihilizm, resentment; przemija natomiast nietscheańskie podejście do tekstu uwolnione od zależności wobec sensu. Interesuje go tylko tekst, jego sposób pisania, kształt zapisu. Nie polemizuje z tym, co mówi Nietzsche, zajmuje go bowiem kwestia; nie co, ale jak; jak Nietzsche to ujął, zrobił, napisał, zinterpretował. Derrida skłania się ku przekonaniu Nietzschego, że nie istnieją fakty, tylko interpretacja. Czytanie jest, nieustannym rozszyfrowanie bez kresu, stanowi jakby szyfr szyfrów.

W nawiązaniu do tych znaków, szyfrów i gry słów odnajdujemy również wstęp Bogdana Banasiaka pod tytułem *Derrida – Nietzsche (-go sobie)*. Wstęp ten jest małym arcydziełem pozwalającym lepiej zrozumieć tekst francuskiego filozofa.

Dalej zostajemy już tylko my i tekst Derridy, który, zgodnie z filozofią autora powinniśmy sobie jakoś zinterpretować. Tu przydadzą się nam derridańskie pojęcia z dzieła *O gramatologii*, takie jak dekonstrukcja, różnica i chora.

Przez cały tomik przewijają się pojęcia i ujęcia kobiety lub prawdy albo kobiety i prawdy, a może kobiety prawdy, a także woale, ozdoby, udawanie, pozycje itd.

– *Jeśli styl jest mężczyzną, to pismo byłoby kobietą* – pisze Derrida.

Odnajdujemy również style, ostrogi (czyje?) i oczywiście zapomniany parasol Nietzschego, a może Derridy, a może nasz parasol, a może nie parasol tylko to, co on symbolizuje.

– Nie udawajmy, że wiemy, co to jest zapomnienie – pisze autor w ostatnim rozdziale, a wcześniej: – *Ażebym pozór się wydarzył, trzeba pisać w rozstępie między dwoma stylami. Jeśli istnieje styl – to właśnie podsuwa nam kobieta Nietzsche (-go sobie) – powinien być więcej niż jeden.*

I w tym właśnie (zinterpretowanym lub nie) stylu, zachęcam do lektury.

JURATA BOGNA SERAFIŃSKA

Jacques Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*. Oficyna Wydawnictwo, Łódź 2012.